

0 jeden meczet za daleko

14 lipca 2020

Piątkowy dekret tureckiego prezydenta Erdogana, zamieniający muzeum Hagia Sophia na meczet, jest jego zwycięstwem w walce o poparcie Turków, ale gwoździem do trumny jego relacji z Zachodem.



Erdogan wyraźnie mówi, że nie chodzi o uzyskanie dodatkowej przestrzeni na modlitwy w zatłoczonym Stambule, lecz o „realizację marzeń muzułmanów na świecie o wskrzeszeniu Hagia Sophii”, co ma być krokiem na drodze do oswobodzenia meczetu Al Aksa w Jerozolimie. Czyli krokiem do odzyskania przez Turcję roli przywódcy świata muzułmańskiego, a przez Erdogana – zyskania statusu kalifa, przywódcy wiernych. Takie ambicje Erdogan ma od co najmniej 2016 roku.

Zbudowana w 527 roku n.e. katedra Hagia Sophia była symbolem wielkości Cesarstwa Bizantyńskiego, wzorem świątyni doskonałej i najwspanialszą budowlą religijną pierwszego tysiąclecia naszej ery. Po ponad 900 latach została zdobyta przez Mehmeta II w dniu 29 czerwca 1453 roku i natychmiast zamieniona na meczet. Jej chrześcijańskie mozaiki i freski zostały zatynkowane, zamalowane i zakryte na prawie 500 lat.

Na jej wzór zbudowano w Stambule liczne meczety, w tym słynny Błękitny Meczet. Dopiero w 1934 roku Atatürk, ówczesny dyktator Turcji, który starał się zmodernizować kraj na wzór Zachodu i uczynić ją świecką potęgą, zrobił z Hagia Sophii muzeum. Chrześcijańskie mozaiki zostały ponownie odsłonięte, a świątynia stała się najczęściej odwiedzanym w Turcji zabytkiem.

Erdogan od lat mówił o przywróceniu jej roli meczetu. Od czterech lat z jej minaretów (dobudowanych przez muzułmanów) odzywały się wezwania do modlitwy, w rocznicę zwycięstwa nad

niewiernymi i zajęcia jej przez Turków recytowano tam modlitwy.

Sprawa sądowa ciągnęła się piętnaście lat. Teraz najwyższy sąd administracyjny orzekł, że decyzja Atatürka była nielegalna i przeznaczeniem Hagia Sophii jest być meczetem – i natychmiast Erdogan wydał dekret, który to ustanowił. Zapowiedział wprowadzić, że wszyscy będą mogli nadal ją zwiedzać, w dodatku bezpłatnie, ale nie jest jasne, czy rzeczywiście będzie to możliwe. Wiadomo, że chrześcijańskie mozaiki będą na czas nabożeństw zakrywane, ale nie wiadomo, czy nie zostaną zakryte na stałe.

Decyzja Erdogana wzbudziła oczywiście protesty na świecie. Protestowały m.in. Grecja (zwierzchnik jej kościoła prawosławnego nadal rezyduje w Stambule), Stany Zjednoczone, UNESCO (Hagia Sophia jest jednym z najważniejszych zabytków uznawanych przez UNESCO za Dziedzictwo Światowe). Krytykę Erdogan uznał za naruszenie suwerenności Turcji, apele o kompromis (np. wydzielenie tylko części miejsca na modlitwy i pozostawienie reszty jako muzeum) pozostawił bez komentarza.

Dla Erdogana przywrócenie meczetu w Hagia Sophii ma znaczenie praktyczne i symboliczne. Praktyczne – bo realizuje dawne obietnice wyborcze, odzyskując część poparcia wśród bardziej religijnych i nacjonalistycznych Turków. Symboliczne – bo pokazuje się światu muzułmańskiemu jako ten, kto odzyskuje dla islamu stracony teren i być może poprowadzi wiernych do walki o inne utracone tereny, od Al Aksy poczynając.

Hagia Sophia jest dla Turków symbolem zarazem nacjonalistycznym i religijnym, symbolem zwycięstwa ich Imperium Osmańskiego nad Cesarstwem Bizantyjskim i symbolem zwycięstwa islamu nad chrześcijaństwem. „Odrodzenie” meczetu jest więc popularne zarówno wśród religijnych zwolenników Erdogana, jak i wśród nacjonalistów, wspierających partię MHP.

To bardzo ważne dla tureckiego prezydenta, bo i on i jego

partia AKP tracą poparcie w Turcji – według niektórych badań w wyborach prezydenckich Erdogan przegrałby dzisiaj z burmistrzem Stambułu Ekremem Imoglu a poparcie dla AKP jest najniższe od 17 lat.

Ale decyzja Erdogana nie wynika tylko z kalkulacji politycznych. Jest częścią zapoczątkowanego przez niego kilkanaście lat temu procesu przekształcania Turcji ze świeckiej republiki Atatürka w państwo islamskie. „Świecka Turcja coraz słabsza”, pisaliśmy osiem lat temu.

Erdogan, zwolennik Bractwa Muzułmańskiego (i Hamasu, odłamu Bractwa, którego przywódców gości w Stambule), niesłychanie rozbudował szkolnictwo religijne (z kilkudziesięciu do ponad miliona uczniów w szkołach imamów), wprowadził obowiązkowe lekcje religii w szkołach, zlikwidował zakaz noszenia chust przez kobiety w pracy w urzędach publicznych (zakaz pochodzący z czasów Atatürka), likwiduje stopniowo obecność portretów Atatürka i instytucji jego imienia, na każdym kroku podkreślając muzułmańskość ideologii AKP.

Wysiłki wychowania „pobożnego pokolenia” nie przyniosły zamierzonych przez niego rezultatów – z badań wynika, że młodzi ludzie wcale się częściej nie identyfikują z islamem, a wręcz przeciwnie, zaś religijni duchowni i szkoły dla imamów nie cieszą się szacunkiem. Jak wskazuje przypadek Hagia Sophii, Erdogan nie zamierza jednak zmieniać kursu na islamizację kraju, kursu, który prowadzi do kolizji z Unią Europejską.

Turcja Erdogana, która formalnie ciągle jeszcze jest kandydatem do Unii, nie tylko od lat zwiększa udział religii w życiu publicznym, ale likwiduje swobody obywatelskie. Rząd turecki jest w tej chwili właścicielem większości mediów w tym kraju, w tym portali internetowych, a w tureckich więzieniach przebywa około stu dziennikarzy, najwięcej na świecie.

Po nieudanym zamachu stanu z 2016 roku dziesiątki tysięcy osób

zostało wyrzuconych z pracy i aresztowanych, ludzie trzymani są latami w więzieniach bez procesu. W więzieniu znajdują się też niektórzy posłowie i działacze z prokurdyjskiej partii HDP. Ostatnia ustawa parlamentu zmierza do ograniczenia niezależności tureckich adwokatów, jednej z ostatnich instytucji nie poddanych dotychczas kontroli władz.

Rokowania Turcji z Unią Europejską są praktycznie zamrożone i decyzja o zmianie Hagia Sophii w meczet na pewno tych negocjacji nie odmrozi, a przeciwnie. Już próba szantażu wysyłaniem imigrantów do Unii pod koniec lutego wydawała się dla tych rozmów ostatecznym ciosem, ale być może nowy meczet będzie symbolicznym przypieczętowaniem zerwania Turcji z Zachodem.

Erdogan bardzo wyraźnie wskazuje „krzyżowcom” (tak publicznie nazywa Zachodnią Europę), że dla niego ważniejsze niż dobre stosunki z Unią jest przekształcenie Turcji w kraj oparty na dominacji islamu, a nie na tolerancji i demokracji.

Na ten ostatni komunikat Unia jeszcze oficjalnie nie odpowiedziała, ale sprawa wydaje się przesądzona. Póki Erdogan budował dziesiątki meczetów zagranicznych, Europy mogło to nie obchodzić, nawet jeśli był wśród nich wielki meczet w Kolonii.

Kiedy jednak Erdogan mówi, że odrzuca dziedzictwo świeckiej Turcji, ma w nosie dobre stosunki z prawosławnym chrześcijaństwem i należącymi do Unii prawosławnymi Grecją i Cyprzem, i będzie czcił symbol zwycięstwa islamu nad Zachodem – to w stosunkach z Europą posunął się o jeden meczet za daleko.

Autorstwo: Grzegorz Lindenberg

Źródło: Euroislam.pl